Nr. 297. We Lwowie Środa dnia 26. Października 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o **8.** rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **6** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi **12** ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Przed otwarciem sesji.

Paryż 22. października.

(△) Bez wszelkiej przesady można twierdzić, że od dłuższego już czasu żadna sesja nie rozpoczynała się wśród tak niekorzystnych prognostyków jak obecna. Tegoroczne ferje parlamentarne wypełnione były zdarzeniami, z których każde samo przez się zdolne by było przybrać niebezpieczne rozmiary.

Wprawdzie dzięki taktowi znacznej części prasy i bardziej niż powolnemu zachowaniu się dyplomacji niemieckiej w sprawie afery granicznej, wypadek w Raon nie pociągnął za sobą zawikłań zewnętrznych, ale na wewnątrz dał się on odczuć w sposób gwałtowny.

Manifest monarchistyczny dał radykałom wyborną sposobność do zaostrzenia swych ataków na Rouviera, a w głośnej sprawie Caffarela okazało się dobitnie, jak małą jest nadzieja zjednoczenia republikanów w jaką taką większość, którąby mogła być dostateczną przeciwwagą intransigentów z prawej i lewej strony. Wśród tej walki wzajemnych podejrzeń pomiędzy radykałami i umiarkowanymi nie szczędzono naturalnie nikogo a szczególnie naczelnika kraju, którego powaga jest tak pożądaną w czasie każdorazowego przesilenia.

Wszakże odezwały się głosy obwiniające wprost Grevy'ego, iż pragnie zabagnić skandaliczną aferę Caffarela celem ratowania skompromitowanej swej rodziny.

Z jednej strony dały więc ferje parlamentarne dowód, że o *soi disant* konserwatynem usposobieniu monarchistach nie ma mowy, z drugiej strony zaostrzyły się różnice w obozie republikańskim tak, iż nadzieja uleczenia tej rany prawie znikła.

Gabinet starał się usilnie bronić swej sprawy. Jego członkowie czynili częste wycieczki i wypowiadali polityczne mowy a szczególnie Spuller pielgrzymował od miasta do miasta i kazał na temat konserwatywnej republiki. Owoce jednak były bardzo małe.

Gdybyśmy chcieli dać wiarę temu, co organ Clemenceau skonstatował, to musielibyśmy przyjść do przekonania, że przemowy ministrów wszędzie, gdziekolwiek się pojawiali nie entuzjastycznemi oklaskami ale gwizdaniem przyjmowano, że na ich gorące słowa pojednania odpowiadano wszędzie okrzykiem „Niech żyje Boulanger!“

Tak źle jednak rzeczy istotnie nie stoją — a przecież trzeba w to wierzyć, że oznak niezadowolenia nie szczędzono członkom rządu, i temu zaprzeczyć nie podobna, że nazwisko ambitnego jenerała stało się dziś hasłem opozycji, powtarzanem od granic do granic Francji.

Ale rząd znając dokładnie swych współziomków, nie daje za wygranę a Rouvier widzi przed sobą tyle szans zwycięstwa co i klęski.

Ażeby nie dopuścić do rozluzowania gabinetu, skłonił ministra sprawiedliwości Mazeau do cofnięcia swej dymisji, tak że gabinet w całej pełni sprezentuje się izbom. Stanowisko gabinetu będzie odporne. O ile dziś przypuszczać można, Rouvier nie będzie składał żadnych oświadczeń, wyczekując interpelacji swych przeciwników. Za drażliwe dyskusje, których oczekiwać należy, ma być odpowiedzialną wyłącznie najskrajniejsza lewica. Leży to zresztą w interesie Rouviera, ażeby okazać, że najskrajniejsza lewica dla zadowolenia swych partyjnych ambicyj uniemożliwia izbie poważne obrady nad sanacją i reorganizacją gospodarstwa państwowego.

I tak też jest istotnie, cokolwiek by nawet mówiły dzienniki tej partji, ażeby podobny zarzut odeprzeć.

Komisja budżetowa, która, jak wiadomo, działa po myśli radykałów, postarała się przez przeciąganie o to, ażeby obrady budżetowe nie rozpoczęły się przed 10. listopada. Radykali chcieli użyć tego czasu na stworzenie gabinetowi drażliwej sytuacji.

Tak jak sprawa dziś stoi, nie można nawet przypuszczać, ażeby budżet obrobiony mógł być jak należy.

Jeżeli Rouvier upadnie to rzecz prosta, że jego następca zażąda pewnego czasu do należytego rozglądnięcia się w budżecie, jeżeli nie upadnie, to izbom nie wystarczy i tak czasu, gdyż z powodu wyborów do senatu sesja już w połowie grudnia zamkniętą być musi.

To wszystko musi Rouvier silnie zamarkować na niekorzyść radykałów. I w tem jego korzyść.

Wielu z wahających się posłów stanie w obec tego przy nim, a znajdą się i tacy deputowani, którzy w obec machinacji monarchistów dojrzą niebezpieczeństwa jakieby wynikły dla republiki z przesilenia w obec wyborów do senatu.

To jest moment, który najstanowczej decydować będzie przeciw przesileniu. Na wypadek jednak, gdyby ono musiało nastąpić, w otoczeniu Rouviera poruszono myśl, ażeby stworzyć gabinet z Freycinetem na czele, w którymby Rouvier piastował tekę finansów i nadal. Jako drugą pochwały godną myśl poruszono sprawę oddania teki ministerstwa wojny nie jenerałowi, ale cywilnemu. Byłoby to bardzo pożądane. Emulacja i zawiść między jenerałami, szkodzące militarnemu zadaniu armji jest istotnie przerażającą, owóż ludzie, którym dobro kraju leży na sercu, postanowili odwrócić armję od polityki i najwyższą godność wojskową oddać w ręce człowieka, stojącego z dala od prywatnych ambicyj. Są to jednak kombinacje, które dziś omawiać byłoby jeszcze przedwcześnie.

Z Koła polskiego.

Od sekretarjatu Koła polskiego odbieramy następujący komunikat:

Po otwarciu przez przewodniczącego Grocholskiego posiedzenia Koła poselskiego polskiego w dniu 19go bm. poseł ks. Chotkowski przedłożył petycję miasta Podgórza, wystósowaną do Koła o założenie tamże 8-klasowego gimnazjum, gdyż trzy gimnazja krakowskie są przepełnione, a miasto Podgórze ofiaruje na pomieszczenie tego gimnazjum dać nowo wystawiony budynek i 2.500 złr. na pokrycie części kosztów urządzenia. — Poseł Chrzanowski przedstawia konieczną potrzebę założenia w każdym razie czwartego gimnazjum w Krakowie, które może być pomieszczone albo na Podgórzu będącem prawie przedmieściem Krakowa, lub w innem miejscu miasta. Bobrzyński przypomina, iż rząd sam już uznał potrzebę założenia czwartego gimnazjum w Krakowie, a przedstawia potrzebę zakładania szkół przemysłowych w mniejszych miastach. Gniewosz przypomina uprawnione żądanie Bochni, uzupełnienia tamtejszego 4-klasowego gimnazjum, co popiera także poseł Orzechowski. Poseł Niemczynowski popierając petycję Podgórza, przedstawia, że dla kształcenia rzemieślników potrzebaby we wszystkich małych miastach Galicji zakładać niższe gimnazja, a tylko w wielkich szkoły przemysłowe, i że należałoby zniżyć opłatę szkolną w niższych gimnazjach. Poseł Bobrzyński wykazuje, że dla kształcenia rzemieślników najodpowiedniejszem byłoby zakładanie w małych miastach szkół przemysłowych, które są różnego rodzaju i stopnia. Poseł Czartoryski przypomina także petycję Nowego-Targu o założenie tamże gimnazjum. Przewodniczący Grocholski czyni wniosek: aby Koło polskie wysłało trzech członków do ministra oświaty, którzyby poparli petycję miasta Podgórza z oświadczeniem, iż żądanie to nie przesądza innym uprawnionym żądaniom miast założenia szkół. Koło wniosek ten przyjmuje i upoważnia pp. Czartoryskiego, Czerkawskiego i Chotkowskiego, by wykonali tę uchwałę.

Przystąpiło następnie Koło do obrad nad przedmiotami, będącymi na porządku dziennym przyszłego posiedzenia Izby poselskiej.

Postanowiono głosować za projektem rządu przyjętym przez komisję budżetową, a upoważniającym ministerstwo do pobierania podatków i czynienia wydatków w pierwszem ćwierćroczu 1886 roku według budżetu uchwalonego na rok 1887, gdyż budżet na rok przyszły, dopiero przedłożony przez ministerstwo nie może być, zważając na bliskie odroczenie izby, tak rychło uchwalonym. Postanowiono także głosować za rezolucją komisji budżetowej, wzywającą rząd, aby przedsięwziął odpowiednie środki, umożliwiające uchwalenie budżetu we właściwym czasie.

Poczem Koło uchwaliło głosować za ustawą upoważniającą rząd do poboru wojskowego na rok 1888, a to stosownie do wniosku komisji wojskowej. Pos. Popowski prosi, aby mu Koło pozwoliło zabrać głos przy tej sposobności dla przedłożenia niekorzystnych stosunków sanitarnych w armji i powodów tego. Po krótkiej dyskusji Koło zważając, że według regulaminu Koła, poseł zasiadający w komisji izbowej, roztrząsającej projekt ustawy, ma prawo zabrać głos w Izbie wśród rozpraw nad tą ustawą bez oddzielnego upoważnienia, a tylko obowiązany jest mówić w duchu uchwał Koła, zgadza się z kierunkiem przemówienia, sposób zaś przedstawienia zależy od indywidualnego zdania mowcy.

Na wniosek p. Romaszkana, członka komisji izbowej kolejowej, Koło uchwaliło głosować za rezolucją komisji, popierającą petycję miasta Tryestu o budowę kolei, mającej łączyć drogi żelazne Rudolfa i Gizeli w prostym kierunku z Tryestem.

Dalej na wniosek pp. Chrzanowskiego i Smarzewskiego uchwaliło Koło po dość długiej dyskusji głosować za projektem ustawy organizującej techniczne siły do wypracowania planów regulacji potoków górskich, przez co użyteczna ustawa, uchwalona przed trzema laty wejść może w życie.

Wreszcie przyszły pod rozbiór Koła wnioski komisji budżetowej co do uposażenia duchowieństwa wschodnio-greckiego w Dalmacji. Koło na wniosek sprawozdawcy komisji p. Czerkawskiego uchwaliło głosować za wnioskami komisji.

Po powzięciu uchwał nad przedmiotami, będącemi na porządku dziennym Izby, pos. Popowski postawił wniosek: „Koło porucza swojej komisji prawniczej, aby zajęła się sprawą sądów pokoju i przedłożyła wnioski, w jaki sposób sprawę tę wnieść na porządek dzienny izby. P. Orzechowski wnosi dodatkowo, aby ustanowiono sądy rozjemcze w sprawach obrazy honoru, gdyż procesa o to między włościanami rozmnożyły się na tysiące. Po dość długiej dyskusji przekazano komisji prawniczej Koła te wnioski do zbadania i sprawozdania Kołu.

Ponieważ z komisji prawniczej Koła ubyło trzech członków: Jasiński, Mochnacki i Zawadzki, Koło uzupełniło tę komisję wybierając do niej pp. Bartoszewskiego, Augusta Lewakowskiego i Vayhingera.

Posiedzenie Koła polskiego w d. 20. bm. poświęcone było głównie wyborowi kandydatów do delegacji austro-węgierskiej. W chwili przystąpienia do wyboru, p. Niemczynowski po dłuższej przemowie postawił wniosek: „Członkowie delegacji dołożą wszelkich starań i użyją możliwych środków, ażeby otrzymać od ministra wojny przyrzeczenie, iż w roku bieżącym nie czekając zupełnej zmiany systemu rozdawnictwa dostaw dla armji, urządzi magazyn i ustali komisję odbiorczą w Galicji, choćby taką, jaka była w Jarosławiu.“ Przew. Grocholski przedstawia, iż z przemowy p. Niemczynowskiego zdawałoby się, jakoby Koło i delegaci polscy nie zajmowali się ważną sprawą, ażeby producenci i rzemieślnicy krajowi mogli brać udział w dostawach dla wojska, tymczasem nietylko on, ale fakta świadczą, iż tak Koło polskie, jakoteż członkowie delegacji polskiej od wielu lat gorliwie i usilnie w tej sprawie bardzo trudnej działają i spowodowali, że producenci i rzemieślnicy mają pod pewnemi względami ułatwiony udział w dostawach. Zważając na to działanie członków delegacji polskiej wniosek ten jest zbyteczny; ponieważ zaś według ustaw zasadniczych ani izba, ani jej stronnictwa nie mogą dawać żadnej instrukcji członkom delegacji wspólnej, przeto przewodniczący nie może poddać wniosku p. Niemczynowskiego pod głosowanie. P. Karol Lewakowski przyznaje zasługi Koła i delegacji, iż tą sprawą od lat kilku się zajmuje i że poruszyli także reprezentacje innych krajów do zajęcia się nią, a popiera wniosek Niemczynowskiego. P. Czerkawski przypomina, iż w roku zeszłym posłowie Hausner, Chrzanowski i on, jako członkowie delegacji domagali się od ministra wojny, aby w Galicji założono magazyny wojskowe i komisję odbiorczą, oraz iż na wniosek delegatów polskich uchwaliła delegacja rezolucję, wzywającą rząd o zbadanie systemu zdecentralizowania dostaw.

Przystąpiło Koło do wyboru 7 członków delegacji. Na 47 głosujących wybrani zostali: Hausner, Czerkawski, Chrzanowski, Czaykowski Alf. i Jaworski, przy drugiem głosowaniu pp. Bobrzyński i Madeyski. Pierwszym zastępcą wybrano p. Sawczyńskiego, a ponieważ przy trzeciem ściślejszem głosowaniu na drugiego zastępcę za pp. Kluckim i Wysockim była równość głosów, nastąpiło losowanie, a losem wyznaczony został drugim zastępcą p. Wysocki.

Zasadnicze rozwiązanie.

Dopóki hrabia Taaffe nie odpowie na interpelację pana Riegera w sprawie znanego rozporządzenia szkolnego — dopóty zmuszeni jesteśmy tłumaczyć z pism wiedeńskich obrazy sytuacyjne, z których rzadko który odpowiada rzeczywistości. Ograniczamy się na spełnieniu obowiązku kronikarskiego — a ten nakazuje notować wszystko, co mówią o sytuacji. Owoż dzisiaj debiutuje ***Wiener Sonn-und Montags Zeitung*** takiemi n. p. uwagami: „Sytuacja nie jest wcale tak groźną, jak się powszechnie przyjmuje. W rzeczywistości stoi rozporządzenie szkolne pana Gautscha, na planie drugim i nie stanowi wcale właściwego przedmiotu spornego. Czesi, a przynajmniej decydująca większość klubu czeskiego nie domaga się ani cofnięcia rozporządzenia, ani innego zdezawuowania ministerstwa. Kwestja, o którą spór się toczy, jest daleko ważniejszą. Czesi domagają się na zasadzie konstytucji zupełnego równouprawnienia pod względem zakładów szkolnych ludności czeskiej z niemiecką i to nietylko w samych Czechach, ale także na Morawie i na Szląsku, to znaczy wszędzie tam, gdzie mieszkają Czesi — a ponieważ i inne narodowości a specjalnie Polacy chcą skorzystać ze zdarzonej sposobności, aby nowe uzyskać koncesje na polu szkolnictwa, przeto komplikuje się i wzrasta rozporządzenie szkolne, będące zrazu podrzędnego tylko znaczenia, do faktu, który może się przyczynić do zasadniczego rozwiązania kwestji narodowościowej na polu szkolnictwa“. Tyle organ wiedeński, który podejrzywają czasem o związki z biurami rządowemi. Jeżeli mamy być szczerymi, to musimy wyznać, że co do nas, nie byśmy nie mieli przeciw temu, gdyby się sprawa rozporządzenia do tego zaostrzyła stopnia, gdyby ono w konsekwencji musiało rzeczywiście doprowadzić do zasadniczego rozwiązania kwestji narodowościowej. Takie rozwiązanie byłoby zdaniem naszem najwłaściwszem, bo byłoby rzeczywistem rozwiązaniem — każde inne tylko połowicznem. Zdaje nam się jednak, że wszelkie pod tym względem obawy są płonne. W Austrji rzadko kiedy rozwiązuje się coś stanowczo, zasadniczo. Półśrodki tymczasowe charakteryzowały dotychczas każdą akcję, wątpimy, aby się tym razem stało inaczej.

I ***Budapester Tagblatt*** otrzymuje z Wiednia zapewnienie, że w całej sprawie rozporządzenie Gautscha nie jest właściwym punktem spornym, ale idzie o rzecz ważniejszą: o uregulowanie całego stosunku prawicy do rządu. Skutkiem tego sprawa cała staje się zawikłaną, w obec tego, że wszystkie frakcje większości występują ze swemi żądaniami. Chwila ogólnego zamięszania wydaje się wszystkim stosowną, by związać rząd ściślej z prawicą i wytoczyć na nowo wszystkie wielkie kwestje polityczne. W tym kierunku obracają się też długotrwałe rokowania, w których rozporządzenie, mimo, że pierwsze do nich dało impuls, już dawno zeszło na ostatni plan. Powtarzamy raz jeszcze, że serdecznie pragniemy, aby sprawa taki wzięła obrót, rozwiązanie prawdziwe możliwem okaże się tylko wówczas, gdy będzie zasadnicze.

Komisja krajowa dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego.

W sobotę 22. bm. rozpoczęły się w gmachu sejmowym obrady komisji kraj. dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego, a zakończyły się onegdaj po południu. Komisji przewodniczył marszałek krajowy hr. Tarnowski, z członków byli obecni panowie: hr. Włodzimierz Dzieduszycki, Władysław Fedorowicz, dr. Faustyn Jakubowski, Karol hr. Lanckoroński, August Schellenberg, dr. Józef Wereszczyński i Ludwik Wierzbicki.

W rozprawach, dotyczących krajowego funduszu przemysłowego, tj. kredytu na cele przemysłowe, bierze udział w imieniu banku krajowego, który tym funduszem administruje, dr. Alfred Zgórski. Nadto uchwaliła komisja zaprosić na to posiedzenie ks. Michała Czaczkowskiego, kierownika warstatów naukowych: kołodziejskiego i garncarskiego w Toustem na Podolu, tudzież inżyniera Krzena, dyrektora krajowej keramicznej stacji doświadczalnej. Komisja powzięła następujące uchwały:

1. Gdyby rząd wystosował do Wydziału krajowego oświadczenie, że gotów jest wspierać z funduszów państwowych uzupełniające szkoły przemy-

---

19)

STRASZNY DZIADUNIO

POWIEŚĆ

MARJI RODZIEWICZÓWNEJ

autorki „Farsy panny Heni.“

Nagrodzona na konkursie.

(Ciąg dalszy).

Hieronim rzucił paczkę do ogniotrwałej kasy, coś zapisał i usiadł napowrót.

— Tyś bogaty pan! — rzekł Wojciech.

— Biorę dwieście rubli miesięcznie.

— A te tysiące?

— Cudze. Na wypłaty.

— Tak, tak! Fortuna kołem się toczy! Dawniej ja tego śmiecia miałem furami! Asygnatami mogłem wyklejać pokoje! Sturublówkami zapalałem cygara! Konie nosiły turkusy na uzdeczkach, służba chodziła w sobolach! Ktoby mi powiedział, że ja do ciebie przyjdę żebrać pomocy?

— Bardzo dobrze, jeśli potrafię ci jej udzielić. Czego ci trzeba? — spytał zimno Hieronim.

— Pieniędzy! Pożyczki tylko; zwrócę z podziękowaniem, jak wypłynę! Bo mam nadzieję, że to fatum mnie opuści! Trzeba tylko do Paryża się dostać, tę babę odzyskać koniecznie!

Hieronim wyjął pugilares, wytrząsł do dna.

— Bierz i jedź! Oddawać nie potrzebujesz!

Wojciech poruszył głową.

— Mało! — rzekł. — Muszę w Paryżu stanąć na właściwej stopie! Cóż to znaczy?

— Ileż chcesz?

— Tyle, ileś tam włożył — wskazał kasę.

Hieronim wzruszył ramionami.

— To przechodzi moją możność — odparł — nie rozumiesz, co mówisz, sądzę. Mam rocznie 2400 rubli, jeśli znajdę po skończeniu tutejszego mostu posadę. Jeżeli nie, będę bez chleba za miesiąc. Com zebrał, oddaję.

— Wszakże to tylko pożyczka! Daję ci słowo honoru, że oddam, złotem cię osypię, wróciwszy z zagranicy! Dam ci wszelkie zapewnienia!

— Nie pożyczam nigdy.

— Przed chwilą dawałeś weksel!

— Bo mam na to upoważnienie zwierzchnika. Są to pieniądze na interesa, a nie dla mnie, w nich jest tylko moja miesięczna pensja.

— Żebyś chciał, mógłbyś pożyczyć dla mnie. Żyd da na twój podpis, a ja zwrócę, na Boga się klnę, za miesiąc odwiozę!

Hieronim nie panował nad sobą. Skoczył do bratanka.

— Czemuż nie powiesz odrazu: złodzieju, kiedy mi kraść radzisz! — krzyknął. — Za kogo mnie masz? Jam z tobą nie hulał, nie pił, nie grał, nie rzucał w błoto cudzych pieniędzy, honoru, sumienia, zdrowia i duszy! Jam ci nie był kolegą i znać cię nie chciałem, boś mi wstydem był! Mało ci własnej hańby, chcesz mojej! A no, to idź mi z oczu, bo siebie nie mam na zbyciu, ani cię ratować nie myślę pod takim warunkiem! Szukaj sobie łotrów w swoim świecie! Idź precz! Słyszysz? I pamiętaj, że gdy na głowie uczciwego człowieka jest wstyd, a on żyje, to chyba muru nie ma, żeby głowę roztrzaskać! Idź!

Wojciech zwiesił głowę, wyszedł, potykając się, przestraszony głosem i spojrzeniem młodszego. Pierwej jednak zgarnął skwapliwie pieniądze ze stołu.

Na podniesiony ton pana Bazyli ukazał się z pomocą. Gość niknął za drzwiami.

— Wyrzucić jego rzeczy, jeśli są! — krzyknął na sługę inżynier. — Już on nie wróci tu więcej.

Jednooki spełnił gorliwie polecenie, ale Wojciech nie czekał na manatki. Z odkrytą głową, bez płaszcza przepadł gdzieś w cieniach nocy.

— Nie ma — mruczał Bazyli posępnie — bodaj go czart zdusił! Nie wróci, pan powiada! Oho! to on go nie zna! Tacy wracają! Tfu!

Hieronim długo w noc chodził po biurze. Sen go odbiegł. Ohydna twarz Wojciecha wyglądała z każdego kąta, to chychocząc piekielnie, to grożąc. Był to nowy wróg do tylu innych.

Rano nie znaleziono tłumoczka przed progiem. Czy go kto ukradł, czy zabrał właściciel? Nad tem rozmyślał Bazyli po odejściu pana, siedząc na ławeczce koło budy i paląc nierozłączną fajkę. Pytanie to nie dawało mu spokoju.

Hieronim znalazł wprawdzie objad, ale Bazylego nie było wbrew obyczajom, na wieczerzę nie wrócił także, aż się inżynier zaniepokoił.

O północy przyszedł zmęczony, chmurny i trochę jakby pijany. To się zdarzyło po raz pierwszy.

— Gdzieżeś to był? — zagadnął młody człowiek, odrywając na chwilę oczy od jakichś planów.

— W barakach — odparł lakonicznie.

— To widać! — zamruczał Hieronim — zaglądałeś w kieliszek, stary!

— I panu warto tak zrobić, zamiast pisać po całych nocach! Czy się pan dziś nie położy?

— Nie, mam dużo roboty. Możesz spać, stary.

Bazyli zamruczał coś niewyraźnie, nie usłuchał pozwolenia po staremu, zapalił fajkę, siadł w kącie i, korzystając ze swych zasług, napełniał pokój dymem.

Coś sumował, nie spuszczając oka z pracującego; wyglądał teraz już zupełnie trzeźwy, ale posępny.

I tak spędzili noc, nie odzywając się do siebie. O brzasku inżynier wziął za czapkę i do baraków poszedł, budząc po drodze pomocników i dozorców. Bazyli przeprowadził go do progu.

— Pan nie chce śniadania? — spytał.

— Dziękuję, stary, nie mam czasu.

— A na objad pan wróci?

— I to nie, bo mnie dziś czekają u kolegi.

— To i ja sobie pójdę!

Tak się rozstali. Wysmukła sylwetka młodzieńca znikła w gęstej, białej mgle wodnej, sługa przezornie zamknął budę, otulił się w stary szynel żołnierski i, mrugając na wsze strony swem jedynem okiem, ruszył w przeciwnym kierunku ku warsztatom.

Ze ślusarzami to, najgorszą hałastrą robotniczą, zaprzyjaźnił się sługa Hieronima; trafił na śniadanie, usiadł u kotła i wdał się w żywą dyskusję z samymi hersztami tej wiecznie pijanej, dzikiej, a w gruncie dobrodusznej zgrai.

Jedli jednak cicho, pochylając ku sobie olbrzymie, jasne czupryny i błyskając białkami; czasem wznosiła się nad głowy pięść twarda, ciemna, obrosła i groziła komuś. Bazyli mrugał oczkiem, mitygował niby, ale co chwila jakiemś słówkiem dolewał oliwy do ognia. Gotowało się coś strasznego w barakach.

Dzwon wzywający do roboty rozproszył zgromadzenie. Bazyli poszedł dalej, przez nasyp ku wsi, gdzie stały baraki Eljasmana.

Rotszyld powiatowy miał tam swe magazyny, był dostawcą żywności dla robotników.

Wokoło składów roiło się pełno podrzędnych figur, furami rozwożono mięso i krupy, z podwału wytaczano kufy wódki.

Wśród tego zamętu Bazyli dobił się do drzwi mieszkania kupca, oparł się niedbale o sztachety, obserwował fizjognomje wchodzących i wychodzących z całą cierpliwością próżniaka z profesji.

Dopiero o południu poruszył się nieco. Przed dom zajechała furmanka chłopska, widocznie obstalowana, bo zaraz żydek służący zaniósł na nią walizkę i coś powiedział woźnicy, który ruszył ku wsi.

Bazyli wyszedł na drogę, zatrzymał chłopa.

— Zawieście mnie do Olszowa dam rubla — rzekł, pokazując asygnatę.

— Nie można. Pojadę z kupcem do Żarnej.

— A gdzie twój kupiec?

— Poszedł przodem.

Woźnica zaciął konie, ale Bazyli miał rącze nogi szedł za nim w odległości kilkunastu kroków przez całą wieś.

Za wsią, w lesie, chłop stanął i Bazyli stanął. Z pod krzaka wyszedł pasażer, obejrzał się trwożnie i wskoczył na wóz, ruchem ręki wskazując pośpiech.

I Bazyli się zawrócił z powrotem ku barakom. Znał tłumoczek, znał płaszcz i widział rękę podróżnego. Wiedział, co wiedzieć pragnął.

Tymczasem koło kantoru Eljasmana panował sądny dzień.

Hieronim znalazł czas na obejrzenie prowiantów. Fury z nieświeżem mięsem i stęchłemi krupami wracały od kuchni, eskortowane przez tuzin klnących robotników, wraz z kartką Białopiotrowicza, że dostawca za oszustwo podlega kilkutysięcznej karze.

Nie dbał o skarby Rotszylda hardy chłopak i ani przeczuwał, co za burza zbierała się nad jego głową. On się nigdy nie troszczył o następstwa, gdy spełniał swój obowiązek.

Dokonawszy z doktorem rewizji produktów wymierzywszy sprawiedliwość, wrócił do mostu rozmawiając swobodnie z medykiem.

Był to człek niemłody, odludek, opryskliwy, nielubiony ogólnie. Hieronim go lubił, bo był to rzetelny pracownik, z obowiązku swego wywiązywał się doskonale, a nie patrzał nań niechętnie i fałszywie, jak reszta podwładnych.

Doktor zaś obserwował go uważnie, chłodno, świdrując wzrokiem, ilekroć się zeszli, nikomu nie zdając sprawy ze swych spostrzeżeń. I teraz, gdy stali we dwóch wśród rusztowań, doktor, zmrużywszy oczy, patrzał uparcie za inżynierem, snującym się ze zwykłą ruchliwością wśród szkieletu żelaznego olbrzyma.

Ślusarze, wisząc prawie w powietrzu, wyglądali, jak pająki, między sztabami metalu: kuli zajadle z niesłychaną wprawą, śpiewając chórem.

— Doktorze! — zawołał Hieronim — czy podlegasz pan zawrotowi głowy?

— Nie, a pan?

— Dotąd nigdy. Dziś mi raz pierwszy coś podobnego się zdarza. Prawda, żem na czczo.

— Uhm, na czczo. Po bezsennej nocy.

— To już trzecia, doktorze. Doprawdy, sam nie wiem, co mi jest. Wcale mi nawet spać się nie chce. Odwykłem.

— Przed ciężką chorobą zawsze się cierpi bezsenność — zamruczał doktor.

— Ejże, nie żyw czarnych nadziei, konsyljarzu. Ze mnie pacjenta mieć nie będziesz! — zaśmiał się Hieronim — jestem zdrów jak ot ta sztaba. A bezsenność przymusowa, to żaden symptomat choroby. A tam co się dzieje?

Wykrzyknik stosował się do wrzawy, co się nagle podniosła u jednego ze słupów mostowych.

Hieronim się przychylił za parapet. Kilkunastu ludzi tłoczyło się, gestykulując do żelaznej, bezdennej studni. Wśród nich błyszczał galonik inżynierski.

— Co tam, panie Domański? — huknął Hieronim.

— Coś się stało mularzom w głębi. Nie dają znaku życia.

— To zejdź pan sam i zobacz. Może omdleli z braku powietrza.

(Ciąg dalszy nastąpi).

słowe w Galicji (wieczorne szkoły dla terminatorów), jeżeli zostaną zorganizowane w ten sposób, ażeby odpowiadały przepisom rozporządzenia ministerstwa oświaty z dnia 24. lutego 1883 r., obowiązującego dla całego państwa, z wyjątkiem Austrji niższej co do ustroju przemysłowych szkół uzupełniających (*gewerbliche Fortbildungsschulen*) i wezwał Wydział krajowy, ażeby wskazał mu szkoły odpowiadające temu warunkowi, przeto zażądał Wydział krajowy objawienia w tej mierze opinji ze strony komisji przemysłowej.

Przedmiot ten wnika głęboko w ustrój szkolnictwa przemysłowego, jak on dotychczas z nader ograniczonym udziałem rządu i przeważnie kosztem kraju, samodzielnie rozwijał się. Dla tego rozwinęła się na tem tle obszerna dyskusja, zmierzająca do wyświecenia, o ile postanowione przez rząd warunki subwencjonowania szkół przemysłowych wieczornych, alterowałyby dotychczasowy ustrój tychże i to w sposób nieodpowiadający właściwościom naszych stosunków. Wynikiem rozprawy była następująca uchwała:

a) Komisja krajowa dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego przyjmuje ogólne zasady wypowiedziane w rozporządzeniu ministerstwa oświecenia z dnia 24. lutego 1883 roku l. 3.674 dotyczącem urządzenia szkół przemysłowych przygotowawczych, jednak zastrzega sobie wypowiedzenie zdania o potrzebie zmiany w zastosowaniu przepisów powyższego rozporządzenia ministerjalnego w poszczególnych wypadkach, odpowiednio do potrzeb i stosunków miejscowych każdej szkoły.

b) Plan naukowy i urządzenie każdej szkoły przemysłowej winne być przedłożone przed zatwierdzeniem ze strony ministerstwa komisji kraj. dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego do wyrażenia opinji.

c) Wezwać należy zarządy szkół przemysłowych: 1. ażeby zreorganizowały te szkoły stosownie do przepisów powołanego rozporządzenia ministerjalnego, o ile to dotąd nie nastąpiło, a w razie, jeżeli stosunki której szkoły wymagają innego urządzenia, aby tę potrzebę uzasadniły, tudzież plan nauki i urządzenia komisji kraj. do dania opinji i przedłożenia ministerstwu celem uzyskania zatwierdzenia nadesłały; 2. aby tejże komisji przedłożyły prośbę o subwencję rządową, popartą sprawozdaniem o planie nauki, o urządzeniu i frekwencji — a komisja kraj. dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego przedłoży je ministerstwu oświecenia celem uzyskania subwencji dla nich.

d) Wezwać należy władze gminne tych miast, w których są warunki do założenia szkół przemysłowych dla terminatorów, by takie szkoły, jak najrychlej założyły i stosownie do przepisów rozporządzenia na wstępie powołanego urządziły, lub potrzebę odmiennego urządzenia uzasadniły, a ułożony plan nauki i dozoru komisji krajowej dla spraw przemysłu do zaopinjowania celem uzyskania zatwierdzenia przez ministerstwo przedłożyły.

e) Podkomitet komisji krajowej dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego wybrany dla tej sprawy, powyższe uchwały wykona. W skład tego podkomitetu zostali wybrani pp.: dr. Józef Wereszczyński, Ludwik Wierzbicki i Włodzimierz hr. Dzieduszycki, którego w razie nieobecności zastępywać ma pan Schellenberg. (D. n.)

Z prowincji.

Przemyśl 22. października. (*Kradzież planów. — Samobójstwo. — Awantura w restauracji*). Dziś między godziną piątą a ósmą spostrzeżono kradzież, popełnioną w tutejszej dyrekcji artylerji. Zginęły mianowicie plany sześciu fortów przemyskich. (jeden plan oryginalny i 5 kopij). Podejrzenie pada na jednego z podoficerów, zatrudnionych w dyrekcji, który działał w porozumieniu z drugim, nieznanym dotychczas wspólnikiem. Za zbiegłym wysłano listy gończe.

Wczoraj zastrzelił się w mieście naszem ks. G. Kwiatkowski, urzędnik kolei Łupkowskiej. Przyczyną samobójstwa miała być miłość zawiedziona.

Kobieta była również powodem zajścia, które miało miejsce w restauracji „pod zającem" przedwczoraj wieczorem. Jeden z oficerów tutejszej załogi, nagabywany przez zazdrosnego męża, zmuszonym był dobyć broni. Zazdrosny mąż otrzymał cięcie w głowę.

Przemyśl 23. października. (*Kradzież planów*). Doniesienie wczorajsze o kradzieży planów fortyfikacyj tutejszych uzupełniam wiadomością, że podoficer Filippi został uwięziony. Ten, który zbiegł z planami, jest Czech i nazywa się Wencel Marek. Jak powiadają, udał on się w stronę Jarosławia. Za nim też zaraz wczoraj podążył komisarz policji Engel.

Przemyśl 24. października. (*Konsekracja ks. Glusera*) na biskupa sufragana przemyskiego odbyła się wczoraj. Po godzinie 9, wśród odgłosu dzwonów wprowadziła procesja elekta do katedry w asystencji ks. bisk. Soleckiego, ks. arcyb. Morawskiego, Issakowicza, bisk. Stupnickiego i Puzyny, księży kanoników: Lewickiego ze Lwowa, Pelczara z Krakowa, miejscowych obrz. łac. i gr.-kat. oraz licznego duchowieństwa przybyłego z dyecezji. Po odśpiewaniu kantaty przez kleryków obrz. łac. pod kierownictwem ks. prof. dra Jana Łabudy, ks. dr. Józef Zajchowski, wicekanclerz przemyski odczytał breve z 4. września br. a elekt złożył przysięgę według rytuału w ręce konsekratora a po odbyciu przepisanego według pontyfikału egzaminu *de fide*, odszedł elekt w asystencji ks. biskupów: Stupnickiego i Puzyny do kaplicy Fredrowskiej i odprawił tam mszę św., poczem odbyły się wszystkie przepisane według rytuału ceremonje. W czasie ofiarowania nieśli dary: ks. Adam Sapieha z Krasiczyna i ks. Adam Lubomirski z Mizyńca świece, pp. Dębowski i Dworski chleby, pp. Kozłowski i Frankowski baryłki wina.

Konsekracja skończyła się o godzinie 12, poczem goście podejmowani byli w pałacu ks. biskupa Soleckiego i w pomieszkaniu nowego biskupa sufragana. W czasie objadu wniósł dostojny gospodarz pierwszy toast na cześć papieża i cesarza, drugi na cześć swego sufragana, trzeci ks. biskup sufragan na cześć dostojnego gospodarza a czwarty dostojny gospodarz na cześć gości.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Cesarz udzielił radcy rachunkowemu skarbowej dyrekcji lwowskiej, Karolowi Gracee, tytuł i charakter star. radcy rachunkowego.

Kalendarz. Sroda (26.): Ewarysta P. — Lutosława. Wschód słońca o godz. 6. min. 41, zachód o godz. 4. min. 44.

Kalend. myśliwski. W październiku wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, lisy, bażanty, kuropatwy, słonki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Dnia 20. bm. w Martynowie nowym w powiecie rohatyńskim pobłogosławił ks. biskup Puzyna związek małżeński między Antoniną córką Włodzimierza i Felicji z ruskich kniaziów Puzynów, a panem Gustawem Horodeńskim, właścicielem dóbr w Hrubieszowskiem.

Doktorat. P. Maurycy Rattler, rodem z Glin w Galicji, otrzymał dziś na kakowskim uniwersytecie stopień doktora prawa.

Rektor uniwersytetu Jagiell. ks. Spis rozesłał odezwę do dziekanów, profesorów i docentów uniwersytetu z zachętą do zbierania składek na pomnik śp. Dietla, b. rektora, obrońcy języka polskiego, b. prezydenta miasta Krakowa i członka dożywotniego izby panów.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 27. października rb. o godzinie 6 wieczorem.

Na porządku dziennym między innemi: Wybór delegata rady m. do komisji dla przeprowadzenia uzupełniających wyborów tutejszej izby handlowo-przemysłowej, wnioski w sprawie organizacji biura egzekucyjnego, wniosek w sprawie wynagrodzenia gminy Winniki i Podberezce za umieszczenie tamże czwartego szwadronu kawalerji, sprawa przyzwolenia dodatkowego kredytu dla rubr. XV 2 a. na chwilowy kwaterunek wojsk, wreszcie wnioski odnoszące się do fundacji śp. Emilji Dębkowskiej dla młodzieży rzemieślniczej, tudzież dla wdów i sierót po mieszczanach lwowskich.

Budżety funduszu gminy m. Lwowa i funduszów pod jej zarządem zostających na rok 1888 złożone są stosownie do postanowienia §. 80. statutu dla m. Lwowa w biurze I. magistratu (ratusz II. piętro) od dnia 23. października do dnia 6. listopada 1887 do przejrzenia dla członków gminy.

Ofiara cesarska. Cesarz i Cesarzowa ofiarowali tymczasowo na przeciąg lat pięciu rocznie dwa tysiące złr. dla biednej dziatwy szkolnej w Wiedniu.

Dar. Cesarz udzielił gminie Kiernica, w powiecie gródeckim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 50 złr.

Opróżnione posady. Rada pow. w Kamionce Strumiłowej rozpisuje konkurs do 15. listopada na posadę lustratora urzędów gminnych z płacą 600 złr. i dodatkiem 280 złr. — Zwierzchność gm. Tylicza z terminem do 15. grudnia na posadę sekretarza gminnego z płacą 288 złr.

Kradzież planów fortyfikacyj przemyskich. W dziale korespondencyj z prowincji znajdą czytelnicy doniesienie o dokonanej w Przemyślu kradzieży planów tamtejszych fortyfikacyj. Korespondencję tę otrzymaliśmy jeszcze w niedzielę, na żądanie jednak władzy bezpieczeństwa, czyniącej poszukiwanie za zbiegłym sprawcą — musieliśmy się wstrzymać z jej ogłoszeniem aż do chwili, gdy — jak zwykle — dzienniki wiedeńskie podały o tem telegramy bez przeszkody.

Awans listopadowy w ck. armji i obronie krajowej będzie już w najbliższych kilku dniach ogłoszony, gdyż dotyczące propozycje ze strony ministerstw wojny i obu obron krajowych zostały już cesarzowi — jak zapewnia *Pest. Ll.* — do aprobaty przedłożone. O ile przypuszczają obecnie w kołach wojskowych, mianowani zostaną felmarszałpornicznikami jenerałowie: A. Knöpfler przy komendzie 14. korpusu w Inspruku; Otmar Crusiz, komendant 11. dywizji pieszej (Lwów); ks. M. Wiedl, nadzw. poseł w Stutgardzie; hr. Al. Uexküll-Gyllenband, kom. 1. bryg. kawalerji w Wiedniu; A. Galgoczy, zastępca szefa sztabu jeneralnego; Al. Czibar v. Lauerer, kom. 12. dywizji pieszej w Koszycach; bar. Jerzy Waldstätten, kom. 16. dywizji pieszej w Hermanstadzie; Ad. v. Wurmb, kom. 3. dywizji pieszej w Lincu. Jenerałmajorami mają być mianowani pułkownicy: J. Liebe v. Kreutzner, kom. 24. (krakowskiej) brygady pieszej; Mik. Ruzitschitsch v. Sanodol, kom. 6. górskiej brygady w Bileku; Jerzy Theodorovics v. Maligrad, kom. 26. bryg. pieszej w Banialuce; Al. Pürckner, kom. 72. bryg. p. w Zagrzebiu; J. Pokay, komendant 31. bryg. pieszej w Kronstadzie; Gust. bar. Wersebe, kom 4. bryg. kaw. w Budapeszcie; J. Schilhawsky v. Bahnbrück, kom. 26. bryg. pieszej w Lublanie; Feliks bar. Pach zu Haufenheim und Hohen Eppau, kom. 32. bryg. pieszej w Hermanstadzie; Karol Stransky, kom. 30. bryg. pieszej w Miskolcz; Ludw. Schwitzer v. Bayersheim, kom. 11. bryg. pieszej w Gracu; Izydor bar. Ripp, kom. 5. bryg. kaw. w Preszburgu. Najlepszy awans przypadnie tym razem w udziale — jak zapewnia *Pest. Ll.* — oficerom audytorjatu, gdyż majorami zostaną wszyscy kapitanowie, którzy dopiero po 11 lat służą, zaledwie po 34 lat życia liczą, od r. 1880/4 kapitanami i dopiero w ubiegłym roku egzamin sztabowy złożyli. Praktykanci audytorjatu, z rangą 1. maja 1886, awansowani będą obecnie na poruczników.

Ze świata arystokratycznego. W niedzielę w południe o godz. 1. odbył się w wiedeńskim kościele wotywnym ślub hr. Hugona Kalnoky, ck. szambelana i majora w 1. p. ułanów z hr. Marją Mensdorff-Pouilly Dietrichstein. Z dworu obecni byli arc. Wilhelm i Rainer, dalej ks. Filip i Ludwika Koburscy.

W ordynacji łańcuckiej odbyły się w zeszłym tygodniu polowania. Grono zaproszonych gości podejmował hr. Roman Potocki w wybudowanym przez niego pałacyku myśliwskim „Julin". Prócz innej zwierzyny padło 60 lisów.

Zapiski policyjne. Skradziono duże lustro w złotych ramach, wartości 12 złr. — Zgubiono pugilares czarny z kwotą 4 złr. 70 ct.; nadszczerbione żelazne koło zębate od maszyny. — Złożono w policji ciemnobronzowy jedwabny parasol, w dorożce zapomniany.

Do rady powiatowej złoczowskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin miejskich, wybrany został dr. Ludwik Heyne, adwokat krajowy.

Ze spadku po Ludwiku II. W Monachjum wywołała w tych dniach wielkie wrażenie wiadomość o tajnej sprzedaży znacznej części ruchomego spadku po Ludwiku II. do Stuttgardu. Mimo zaprzeczenia skonstatowano, że sprzedano wiele orygilnalych dzieł niezwykłej wartości.

Dwaj jezuici, oo. Gennaro Pastore i Luigi Lucchini, należący do albańskiego kolegjum pontyfikalnego w Skodarze, zostali temi dniami podczas przechadzki za tem miastem przez pasterzy tureckich napadnięci, którzy bez żadnej racji poczęli do nich strzelać. Ks. Pastore ugodzony kulą śmiertelnie, padł na miejscu trupem, a towarzysz jego zdołał przed napastnikami uciec szczęśliwie. Jen. konsul austro-węgierski porobił już kroki u gubernatora Tahira paszy, celem wyśledzenia i ukarania bandytów.

Wrzekome pamiętniki księcia Koburskiego, z których wyciągi pojawiały się ostatniemi czasy w dziennikach zagranicznych, zostały obecnie przez rządowy telegram z Coburg'a zdementowane. Wyciągi te nie pochodzą z jakichś pamiętników księcia, które zawierać mają zupełnie co innego, lecz z pewnej starej broszury Schmidt-Weissenfelsa.

Z Warszawy do Rzymu wysłano na ręce kardynała Ledóchowskiego ogromnych rozmiarów dywan zbiorowej roboty na kanwie kilkunastu pań tamtejszych, które zamiast włóczki używały do wyszycia grubego, mocnego jedwabiu. Dywan ten zostanie ofiarowany papieżowi Leonowi XIII. w dniu jego jubileuszu.

Kilku poważniejszych majstrów warszawskich uwzględniając położenie licznej czeladzi, pozostającej obecnie z powodu ogólnego przesilenia bez zajęcia, powzięło myśl założenia na zimę przytułku, w którym zgłaszającym się czeladnikom dawanoby bezpłatne schronienie, pościel, dwa razy dziennie herbatę i bochenek chleba. Zacna i obywatelska myśl majstrów warszawskich winnaby znaleźć odgłos i u nas.

Walka więźniów. W więzieniu w Palermo przyszło między aresztantami, należącymi do „Maffji", a zwolennikami „Mano Santa" do krwawej bójki. Warta, przybyła dla przywrócenia porządku, została zbrojną a dopiero zarekwirowanemu wojsku udało się przywrócić spokój. Na polu walki pozostało sześciu zabitych i siedmnastu rannych, w tej liczbie sześciu żołnierzy.

Śmierć ks. Esmeraldy Sturdza. Tajemnicza sprawa zajmuje obecnie — jak donosi *Times* — całą arystokrację rumuńską. Oto ks. Jerzy Sturdza, jenerał i senator rumuński, syn byłego hospodara multańskiego Michała Sturdzy, wniósł do władz badeńskich skargę, w której oświadcza, że ks. Esmeralda, wdowa po hospodarze Michale, pochowana w Baden, zmarła była skutkiem otrucia. Ks. Esmeralda pozostawiła majątek wartości około 50 miljonów złr. Owoż władze badeńskie zażądały, aby książę udał się nasamprzód do swego rządu z tą skargą, który w drodze dyplomatycznej wdrożyć może dalsze śledztwo. Ks. Jerzy miał też sprawę całą przedłożyć rumuńskiemu ministrowi sprawiedliwości.

Samobójstwo rekruta. W Stockerau pod Wiedniem odebrał sobie temi dniami życie świeżo co przybyły rekrut 3. pułku ułanów, nazwiskiem Iwan Tymczyszyn ze Stanisławowskiego, a uczynił to rzeczywiście w sposób dość niezwykły. Mianowicie przywiązawszy sobie do szyi fartuch kawalerzycki z ciężkiemi kamieniami, zanurzył głowę w kadzi, napełnionej wodą a stojącej na podwórzu koszar i w ten sposób utopił się.

Nader ozdobne album wykonał tutejszy introligator p. Wincenty Kuczabiński, mający swą pracownię przy ul. Karola Ludwika l. 3. Album to, zamówione na podarek ślubny, wykonane jest z białej skóry, sposobem rzeźbienia, a wykończone tak niezwykle pięknie, że przynosi prawdziwy zaszczyt wykonawcy. Dla ozdoby użyto bronzowych upiększeń, zrobionych bardzo starannie przez tutejszego bronzownika p. Wypaska.

Dowolność!! Radni miasta pp. Walichiewicz i Kobielski prowadzą dalej budowę domu na własnym gruncie i na pasmie gruntu miejskiego od ul. Wałowej i placu Halickiego, pomimo uchwały zapadłej na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej i bez konsensu wymaganego ustawą budowniczą dla m. Lwowa. Konsensu zresztą ci panowie otrzymać nie mogli, ponieważ rada miejska według § 78 ustawy rzeczonej, orzeka w ogóle o konsensach dotyczących interesów gminy ze względu na jej własność. Dziwnem więc się wydaje, dlaczego magistrat nie wstrzymał dotąd robót i dlaczego jest jeszcze tolerowaną tak rażąca dowolność? Wszak to do magistratu należy czuwać nad wszelkiemi budowlami!

Pożar pałacu książąt Czartoryskich na Woli Justowskiej. Onegdaj po północy o godzinie 2. wybuchł pożar w pięknym pałacu na Woli, położonym wśród wielkiego parku, a pamiętającym jeszcze czasy królowej Bony i przez nią założonym. Ogień wybuchł w pokoju sypialnym ks. Marcelego Czartoryskiego nagle. Gdy ks. Czartoryski wstał, by zaalarmować służbę, płonęła już silnie jedna ze szaf bibljotecznych, jakie w tym pokoju się znajdowały. Książę zbiegł szybko na dół, by zbudzić śpiącą na dole księżnę Marcelinę Czartoryską.

Tymczasem nocujący w willi dr. M. L. Jakubowski spostrzegł również pożar i wybiegł w bieliźnie z pokoju, by dać znać p. Kastoremu o pożarze i szczęśliwie się przedostał. Nikt więc, choć nagły był wybuch pożaru, przez ogień zaskoczonym nie został i nikt z mieszkańców pałacu wolskiego nie poniósł szwanku.

Służba dworska wraz z przybyłą na pomoc sikawką gminy Wolskiej i ludźmi wiejskimi wzięła się do ratunku bardzo energicznie. P. Kastory posłał natychmiast po straż pożarną krakowską, która przybyła na Wolę o godzinie w pół do 4. z naczelnikiem p. Eminowiczem. Pożar szalał już na dobre, dach gontowy prawie zupełnie się spalił. Ogień podsycały zgromadzone w 12 szafach książki i gobeliny, któremi ściany były okryte. Wśród płomieni dzielna straż wynosiła szafy z książkami i zapobiegała szerzeniu się ognia na I. piętrze. Z tyłu znajdują się zabudowania gospodarskie, również gontem kryte; na szczęście najmniejszego wiatru nie było, iskry więc i głownie nie rozpraszały się nigdzie.

Drugie piętro spaliło się całe. Na pierwszem piętrze jeden tylko sufit przepalony runął i uległ zniszczeniu. Z pokoi 1. piętra zdołano wynieść całe urządzenie wewnętrzne, jak meble, dywany itd. Sufity wszakże, stiukowe, są zniszczone a woda przecieka obecnie przez takowe. Na dole w salach sklepionych zupełnie nie znać pożaru i tu zgromadzono na razie wszelkie uratowane rzeczy. Ważniejsze dzieła sztuki znajdowały się w apartamentach na dole i są uratowane.

Dotąd stwierdzić niepodobna, w jaki sposób pożar wybuchnął. Naczelnik straży krakowskiej p. Eminowicz twierdzi, że od ognia na kominku zatlić się musiała wadliwie położona belka i tląc się kilka dni, ostatecznie buchnęła płomieniem.

Niepowrotną jest jednakże strata cennych zbiorów. Między belkami, wyrzucanemi przez straż z drugiego piętra, znajdują się przed pałacem na ziemi popalone księgi i gobeliny.

Księżna Marcelina Czartoryska równie jak książę Marceli przyjmowali przybyłych, okazując wielki spokój duszy w obec poniesionej straty i gorączkowo przebytej nocy.

Straż krakowska dzielnie się spisała przy ratunku, gdyby nie ona, cały pałac zostałby w perzynę obrócony.

Wypadek. Dorożkarz nr. 218. przejechał onegdaj na ulicy Kazimierzowskiej zarobnicę Marję Drozd, liczącą lat 56. Znacznie uszkodzoną w głowę odstawiono do głównego szpitala.

Egzamin uczniów szkoły towarzystwa ogrodniczego odbył się dnia 23. t. m. w lokalu na rurach l. 64 w obec delegatów i licznych gości. Uczniowie, pytani przez nauczycieli i delegatów z religji, ogrodnictwa, sadownictwa, pszczelnictwa, fizyki i nauk przygotowawczych, odpowiadali w ogóle dobrze i ze zrozumieniem rzeczy, również i popisy praktyczne w dziale uszlachetniania drzewek były zadowalające. Uczniów kosztem zakładu utrzymywanych było 6, z tego ubyło w ciągu roku 3, a że 3 było dochodzących, więc pozostało 6, którzy bez przerwy nauki pobierali. Dyrektorem szkoły jest p. Biczay Jan, nauczycielami J. Batycki i Józefchowski Józef, dwaj pierwsi profesorowie seminarjum nauczycielskiego; religji udzielał ks. Pogonowski. W obec oddalenia lokalu szkolnego od miasta i skromnych płac, gronu nauczycielskiemu należy się uznanie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Dr. Emil Dunikowski został zamianowany członkiem korespondentem belgijskiego towarzystwa dla geologji i hydrologji w Brukseli.

Ostatnia próba z „Mors et Vita" odbędzie się we środę, dnia 26. bm. o godzinie 7. wieczorem w sali Lutni, na którą przewodniczący towarzystwa zaprasza wszystkich członków czynnych.

„O obowiązkach pokory", dziełko etyczno-religijne, napisane przez Leona XIII. gdy był jeszcze biskupem Perugji, zostanie obecnie, skutkiem objawionego przez ojca św. życzenia, przetłumaczone na języki: francuski, niemiecki, angielski i hiszpański.

(*S. P.*) **Z teatru.** Onegdaj zapoznaliśmy się z najświeższym utworem p. Blizińskiego. „Mąż w drodze," komedja w jednym akcie jest obrazkiem realistycznym z życia białych murzynów, jak przyzwyczajono się u nas nazywać urzędników kolejowych. Być może brak w nim tła pogodnego, zwykłego w dotychczasowych pracach autora „Pana Damazego," być może, że efekty realistyczne podkreślone zostały nadto silnie i wyraziście. Nie da się jednak zaprzeczyć, że onegdajsza nowość jest wierną kopją życia codziennego, wyrwaną kartką z albumu maluczkich, gdzie łzy i śmiech plączą się naprzemiany bez silnych uniesień namiętności i niespodziewanych uśmiechów losu. Mężem w drodze jest Jazdowski, urzędnik spadły z etatu i wdowiec, który dla zapewnienia swej jedynaczce Zosi, macierzyńskiej opieki, zaślubia Kornelję, osobę uczciwą, przystojną i doświadczoną. Kornelja wyrobiła mu posadę starszego konduktora przy kolei, która zniewala go do częstych wycieczek po za domem. Korzysta z tego Adaś, kuzynek pani domu, który z tytułu pokrewieństwa umizga się do niej nie na żarty, a zarazem wprowadza w dom zamożnego syna obywatelskiego Zygmunta, który poznał i pokochał Zosię. Zrazu Zygmunt miał jaknajuczciwsze zamiary, lecz pod wpływem namów niepoczciwego Adasia zamierza również jak on korzystać z częstej nieobecności ojca rodziny. Chce jednak traf, iż niespodzianie zjeżdża do Warszawy, gdzie się cała akcja rozgrywa, odstawny kapitan Rymgajło, brat cioteczny Jazdowskiego, a sąsiad Zygmunta. Ten spotkawszy kapitana na ulicy, wprowadza go w dom Jazdowskich, gdzie zdaniem jego można się wesoło zabawić. Rymgajło poznaje w Kornelji dziewczę, któremu przed laty dwudziestu zawrócił główkę, a widząc jej uczciwość, postanawia się zająć losem biednej rodziny. Zygmuntowi otwierają się oczy na niegodziwość, jakiej chciał się dopuścić w obec Zosi i pragnie błąd swój naprawić. Adasia, który zjawia się podchmielony, wyrzucają za drzwi. Otóż i koniec wbrew utartej regule, że Numa przed zapadnięciem zasłony winna zaślubić Pompiliusza.

Wykonanie „Męża w drodze" należało do udałych przedstawień obecnego sezonu. Świetnym Rymgajłą był p. Frenkel, który pod rubaszną powłoką wojaka umiał uwydatnić rzewne, szlachetne uczucie dla sierotki Zosi. Cyniczną figurę Adasia przedstawił p. Walewski z wielkim talentem charakterystycznym, unikając cienia szarży. Chwiejny charakter Jazdowskiego znalazł wybornego przedstawiciela w p. Ruszkowskim. Serdecznym łobuzem był p. Kasprowicz, wreszcie panna Pysznik sympatyczną Zosią. Pani Nowakowska (Kornelja) nie całkiem nas tym razem zadowoliła.

Nastąpiła operetka Offenbacha „Lizka i Frycek" o naiwnej treści i lekkiej, melodyjnej muzyczce. Szwabską parę interpretowali z humorem pani Zimajer i p. Skalski. Frenetyczne oklaski, towarzyszące grze obojga, świadczyły aż nadto dobrze o artystycznej wartości kreacyj p. Skalskiego i p. Zimajer i o upodobaniach publiczności, która dla autora „Pana Damazego" nie znalazła równie gorących objawów uznania.

Signum temporis! oklaski dla kompozycji mistrza Jakóba — obojętność w obec znakomitego dzieła pierwszorzędnego pisarza polskiego...

Repertoar. Dziś we środę po raz pierwszy: „Państwo Wackowie" komedja w 4 aktach Z. Przybylskiego. We czwartek: „Pierścień rodzinny" operetka w 3 aktach Audrana.

Próby z oratorjum „Mors et vita" odbywają się a w dzień zaduszny wykona „Lutnia" z orkiestrą teatru to wielkie dzieło.

Na drugi tydzień rozpocznie się sezon opery. Soliści nowo zaangażowani już przybyli a mianowicie Sopran: Silva i Bellini — mezzosopran Holmar — tenor Matteo — bariton Giardini i bas Jeromin. Tenor i bas śpiewać będą po polsku inni po włosku.

Uroczystość Szopenowska.

Za dwa lata przypada czterdziestoletnia rocznica śmierci największego z mistrzów polskiej sztuki muzycznej, Fryderyka Szopena, zgasłego d. 17. października 1849. Wprawdzie według zwyczaju podobne uroczystości obchodzi się po upływie pewnej zaokrąglonej liczby lat, u nas jednak zachowało się dla nieśmiertelnego mistrza tonów tyle miłości, czci i uwielbienia, iż na koncert onegdajszy, urządzony ku jego czci pospieszyły tłumy publiczności, składając tem dowód, jak nam zawsze drogą jest muzyka Szopena, ile ma dla nas świeżości i czaru. Istotnie bowiem muzyka ta wyższą jest nad wszelkie chwilowe upodobanie, a jeżeli wolno Niemcom twierdzić łaskawie, iż żyć ona będzie dopóki wirtuozostwo fortepjanowe nie zaginie, to nam wolno mieć przekonanie, iż wielbione ono będzie zawsze, jak długo melodja nie przestanie być najważniejszym żywiołem muzyki. Zarzut chorobliwej nerwowości stawiamy utworom Szopena często bezzasadnie, ani wartości, ani piękności ich wcale nie umniejsza. Podobną możnaby cechę dopatrzeć tak u Mendelsohna i u Szumana jak i u dzisiejszego Griega, mimo to dzieła ich podziwiamy, chociaż ani podobnie pięknej melodji ani owego niewysłowionego czaru harmonji właściwych muzyce Szopena nie posiadają.

Wieczór onegdajszy urządzony był staraniem p. Karola Mikulego, znakomitego ucznia Szopena i pod jego kierownictwem.

Piękny prolog umyślnie na tę uroczystość przez p. Bełzę napisany i wygłoszony rozpoczął koncert, do prologu nawiązano bezpośrednio marsz żałobny, poczem nastąpił szereg utworów fortepianowych, przeplatany śpiewem. Nie jesteśmy przyjaciółmi owych układów, które, jak trafnie jeden z muzyków określił, są mniej więcej tem samem czem n. p. rysunek Grottgera pokolorowany — rozmaitość jednak była bardzo pożądaną w programie czysto fortepianowym i zupełnie usprawiedliwia wprowadzenie numerów wokalnych. Pannę Setmajorównę znamy z pięknej i wyrobionej techniki a w grze p. Neuhausera dostrzegliśmy onegdaj pewien niezwykły animusz, zatem obojgu składamy szczere pochwały. Nocturnę Szopena odśpiewała p. Stroka głosem bardzo pięknym — sumiennie i czysto, podobnież i solo w preludjum wykonanem przez chór z towarzyszem fortepjanu, harmonjum, skrzypców i wiolonczeli. Koncert prócz wartości artystycznej miał jeszcze inne doniosłe — zwłaszcza dla badacza naszych stosunków — znaczenie. Oto zgromadził w około p. Mikulego cały zastęp muzyków lwowskich niepomnych sporów i waśni: widzieliśmy współdziałających p. dyr. Marka, profesorów towarzystwa muzycznego pp. Wolfsthala, Sladka i Wszelaczyńskiego wraz z dyrektorem p. Szwarzem, widzieliśmy w chórze między innymi panie śpiewające w „Lutni". Prezes towarzystwa muzycznego wręczył p. Mikulemu wieniec laurowy...

Czyż w obec tego nie wypada dorzucić słówka pociechy, opiewającego naszą polską ziemię: „Nie źli są ludzie!"...? (*En.*)

Ruch stowarzyszeń.

Z towarzystwa pedagogicznego. Walne zgromadzenie członków tow. pedagogicznego oddziału lwowskiego odbędzie się we Lwowie we wtorek dnia 1. listopada o godzinie 12. w południe w sali fizyki szkoły realnej z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. 2. Sprawozdanie z czynności zarządu, stanu kasy i bibljoteki. 3. Wybór komisji lustracyjnej. 4. Odczyt p. Dymitra Wowkowa: „Jak uczyć języka ruskiego na podstawie języka polskiego". 5. Odczyt p. Józefa Opałka: „Początki nauczania". 6. Wybór zarządu. 7. Wnioski członków.

Walne zgromadzenie członków lwowskiego towarzystwa spożywczego w celu rozwiązania i likwidowania towarzystwa, które onegdaj nie przyszło do skutku dla braku kompletu, wymaganego statutem, odbędzie się dnia 31. bm.

Do towarzystwa wzajemnej pomocy „Rodzina" w charakterze członka wspierającego przystąpił adwokat p. dr. Tadeusz Nałęcz Skałkowski, poseł na Sejm krajowy, patron związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Stryjskie Tow. „Rodzina" odbędzie 30. bm. o godzinie 3. po południu w lokalu pod l. 116 w Rynku walne zgromadzenie członków oddziału stryjskiego celem wyboru nowego zarządu tegoż Stowarzyszenia.

Z Izby sądowej.

Lwów 24. października.

(*Nadużycia w urzędzie cłowym*).

(*Posiedzenie popołudniowe.*)

Oskarzony Karp wyjaśnia sprawę przechowania klucza od magazynu, w którym znajdowały się przesyłki pocztowe. Po odjeździe p. Petry'ego, leżał klucz na stole u p. Rolnego, który nakazał, aby do magazynu nikt przedtem nie wchodził aż wszyscy urzędnicy są w biurze. Dopiero, gdy raz spostrzeżono, że jedna z paczek była naruszona i widocznie otwierana, wtedy p. Rolny wziął klucz do schowania. Przed wyjazdem p. Petry'ego na urlop, również klucz od magazynu nie był zamknięty, tylko wisiał w sali rewizyjnej. Towary oglądali przeważnie pp. Puszczyński i Rolny.

Przew. Po tym wstępie tłumacz się pan teraz z wydania towarów nieoclonych Koplowi Rappaportowi.

Oskarz. oświadcza, że nie wiedział, czy towary Kopla były opłacone czy nie. Do magazynu po towary poszedł Rappaport z Rolnym. Za nimi poszedł później Puszczyński. Dowiedział się dopiero wtedy, że towar Kopla Rappaporta nie był opłacony, gdy Kwaśniewski z furami powrócił na urząd cłowy. Zaprzecza dalej, jakoby mówił do Kwaśniewskiego „bój się pan Boga, co pan robisz, to sprawa nieczysta, unieszczęśliwisz pan urzędników i ich rodziny". Gdybym ja był winien, mówi oskarzony, to bym był odsiedział w sekcji III. karę 14-dniowego aresztu i nie byłbym rekurował.

Przyznaje, że dawał Kwaśniewskiemu najpierw 50 potem 100 a w końcu 150 złr., ale jako kaucję, że po południu wykaże się boletami. Nie wiedział zaś, że Kwaśniewskiemu nie wolno brać kaucji. Przeczy wreszcie, jakoby pieniądze te wydarł następnie z ręki Kwaśniewskiego. Zresztą towary dawał tragarz Pańko a nie oskarzony. On tylko pomagał ładować na wóz. Z Koplem Rappaportem nie miał nigdy nic do czynienia i ekspedjowaniem jego towarów nigdy się nie zajmował.

Przewodniczący przedstawia oskarżonemu zeznania Drexlera, przed którym miał się on przyznać do wydania towarów nieoclonych, nietylko Koplowi Rappaportowi ale i innym kupcom. Karp miał się chwalić przed Drexlerem, że ma dobrą głowę, to mu nic nie zrobią. Obwiniony przeczy temu, naprowadzając na swoją obronę tę okoliczność, że gdyby rzeczywiście przed Drexlerem się przyznał to i teraz przed sądem przyznałby się do winy, utrzymuje więc, że i tutaj jest czynną ręka Kwaśniewskiego.

Przewodniczący przedstawia dalej Karpowi, że najwidoczniej pozostawał on w porozumieniu z urzędnikami cłowemi, a wskazują na to listy znalezione u szwagra jego Adolfa Majera.

Pierwszy list pisany po żydowsku przez Karpa z więzienia do szwagrowej, jest pisany w sposób bardzo zagadkowy i niezrozumiały. Wyraża on w nim życzenie, aby powiedziano Petry'emu, iż nie potrzebuje się niczego obawiać, gdyż nie chce on w ogóle nikomu szkodzić. Żąda jednak, ażeby i „panowie" jemu nie szkodzili, dzielnie i odważnie się trzymali i nie straszyli się niepotrzebnie, on zaś pozostanie przy złożonych pierwotnie zeznaniach.

Karp listu tego nie umie należycie wyjaśnić, tłumaczy się zresztą i tem, że gdy to pisał, był mocno rozdrażniony. Co do wzmianki o Petrym, twierdzi oskarżony, że zamierzał wnieść na niego skargę za to, że go oddalił, później jednak się namyślił i odstąpił od tego zamiaru.

Oskarżony tłumaczył się przed rodziną, która nie była zadowolona z jego aresztowania tem, „że każdy najporządniejszy nawet człowiek może się dostać do aresztu". (*Wesołość*).

O godz. 7. wieczorem przewodniczący przerwał rozprawę.

Lwów 25. października.

(*Drugi dzień rozprawy*).

(*m*) Sędziowie przysięgli pp. Zacharjewicz i Mrozowicki zgłaszają się jako chorzy i upraszają trybunał o uwolnienie. Także dr. Barącz zawiadomił trybunał, że z powodu choroby nie może przybyć na rozprawę.

Trybunał wydelegował do dra Barącza komisję, która się udała do mieszkania celem zbadania stanu jego zdrowia.

O godzinie 11. rano ogłosił radca p. Malarkiewicz, iż rozprawę odracza do środy (godz. 9. rano), choroba bowiem dra Baręcza jest chwilowa, p. Mrozowicki jest rzeczywiście chory i tylko na prośbę trybunału nie żąda uwolnienia, zaś p. Zacharjewicz cierpi na migrenę; gdyby więc jeszcze który z przysięgłych zachorował, musianoby rozprawę odroczyć na czas nieograniczony. Trybunał więc postanowił raczej wyczekiwać zupełnego wyzdrowienia dra Baręcza.

Musimy nadmienić, że do losowania sędziów przysięgłych nie stanęli wczoraj pp. Karol Alzner, Zawadzki Karol, Lewandowski Mieczysław i Paszkudzki Edward, za co trybunał skazał ich na grzywnę w kwocie 25 złr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z kolei Karola Ludwika. „Presse" pisze: Otwarcie wybudowanej przez kolej Karola Ludwika linji lokalnej Dębica-Nadbrzezie wraz z odnogą do Rozwadowa, projektowanem jest stanowczo na 30. b. m. Zarząd kolei Karola Ludwika prosił już o przedsięwzięcie techniczno-policyjnej rewizji na tej linji i zaproponował ku temu dzień 24. b. m. Jeżeli rewizja ta owej linji wypadnie, jak się spodziewać, pomyślnie, wówczas zostanie ona otwartą i oddaną na publiczny użytek d. 30. b. m.

Termin otwarcia wybudowanego w Podwołoczyskach przez Towarzystwo kolei Karola Ludwika rezerwoaru naftowego zależny jest od zatwierdzenia przedłożonego rządowi regulaminu. Przedłożony pierwotnie regulamin uzyskał był już wprawdzie aprobatę rządu, towarzystwo jednak zgłosiło dodatkowo kilka zmian, odnoszących się do jakości i utrzymania, jakie ma być gromadzone w rezerwoarze. Otóż zmiany te mogą być zbadane przez kompetentne ministerstwo i stąd zwłoka w zatwierdzeniu regulaminu.

Kolej Karola Ludwika. Dochody tej kolei wynosiły w czasie od 1. stycznia do 10. października br. na linjach: Kraków-Lwów 4,569.195 złr. 95 cnt., Lwów-Brody-Podwołoczyska 1,102.023 złr. 23 cnt., Jarosław-Sokal 184.169 złr. 31 cnt., razem 5,855.388 złr. 59 cnt., w czasie zaś od 11. do 20. b. m. na linjach: Kraków-Lwów 179.356 złr. 5 cnt., Lwów-Brody-Podwołoczyska 46.001 złr. 47 cnt., Jarosław-Sokal 6.056 złr. 68 cnt., razem 231.414 złr. 20 cnt., czyli ogółem w czasie od 1 stycznia do 20. października wynosiły dochody tej kolei 6,086.802 złr. 79 cnt.

W tym samym czasie roku zeszłego wynosiły dochody 5,558.799 złr. 85 cnt., zatem w porównaniu z rokiem zeszłym okazuje się w b. r. większy dochód o sumę **528.002 złr. 95 cnt.**

Druga konferencja kolei galicyjskich, została odroczoną na życzenie jeneralnej dyrekcji kolei państwowych do 7. listopada.

Upadek lipskiego tow. dyskontowego. Zestawienie oficjalnego stanu spraw potrwa dość długo. Termin likwidacyjny wyznaczony na 17. grudnia. Dr. Jeruzalem uwięziony został w Milhauzie.

Wiadomości parlamentarne.

* *A la bonne heure!* — pisze *Kurjer Pozn.* zamieszczony rozmowę naszego korespondenta wied. z dr. Gregrem, a następnie zapytanie tegoż. — Trudno było przypuścić, aby brat wydawcy *Narodnich Listów* miał w zbliżeniu się do Rosji, które ten dziennik tak gorąco i tak systematycznie zachwala Czechom, dopatrywać się niebezpieczeństwa dla nich! Ponieważ atoli korespondent *Dziennika Polskiego* zapewnia, że mu p. Gregr dał nawet słowo honoru i ponieważ trudno przypuścić, aby korespondent zrozumiał myśl p. Gregra wręcz przeciwnie, niż była wypowiedziana, przeto pozostaje jeszcze możliwość, że p. Gregr co innego chciał powiedzieć w *Dzienniku Polskim*, a co innego w *Narodnich Listach*. W każdym razie wartoby było dokładnie rzecz tę wyjaśnić. Swoją drogą sądzimy, że po doświadczeniach, jakich w rozmowach z p. E. Gregrem nabrali dawniej tutejszy korespondent *Dziennika Pozn.* a teraz wiedeński korespondent *Dziennika Polskiego*, żaden już literat polski nie zechce się udać na rozmowę do tego pana.

Zdaje się, że także co do tendencji nowego klubu p. Gregr powiedział nie to, co myśli. Gdy bowiem według oświadczeń p. E. Gregra, do klubu tego mogliby wstąpić Włosi a nawet Niemcy, czytamy w *Kromierzyskich Nowinach*:

„Poseł dr. Vaszaty, prezes rosyjskiego klubu w Pradze, pracuje nad tem, aby językiem urzędowym nowego klubu słowiańskiego nie był niemiecki, lecz rosyjski, ten wspólny piśmienny język słowiański (!)"

„Ponieważ *Rusini* galicyjscy mają być członkami tego klubu, łatwo znajdzie się sekretarz. Słowieńcy i Chorwaci pilnie się zajmują językiem rosyjskim, Chorwaci mianowicie dla tego, ponieważ mało który rozumie po niemiecku. Z początku wprawdzie będzie to trudno i nieraz będzie trzeba używać języka niemieckiego, ale z czasem przy dobrej woli i z powodu wysokiego celu, wszystkie trudności będą zwyciężone!!"

Więc będzie to klub do nauki języka rosyjskiego! *Plaudite amici!* I tacy to ludzie chcą wywierać wpływ na politykę austrjacką!"

Tak pisze *Kurjer Pozn.* Powtarzamy dosłownie artykuł jego z tym jednak dodatkiem, że co do Rusinów galicyjskich, to się pismo poznańskie prawdopodobnie myli.

Rada państwa.

Wiedeń 24. października. (*Z Izby deputowanych.*) Rząd przedkłada projekt da ustawy o prowizorycznem uregulowaniu stosunków handlowych z Niemcami i Włochami najdalej do 30. czerwca 1888 r.

Wniesiony projekt do ustawy o opodatkowaniu cukru, ustanawia podatek w kwocie 11 zł. za 100 kilogramów, użycza przy wywozie cukru tytułem bonifikacyj wywozowych za 100 kilogramów 98 do 88 prc. Urzędowe skonstatowanie zapasów cukru uskutecznionem zostanie od 1. sierpnia 1888 r. w ciągu 3 dni. Ustawa jest przeznaczoną dla całej Austrji z wyjątkiem tryesteńskiego okręgu cłowego i rozpocznie obowiązywać częścią od 1. czerwca, a częścią od 15. lipca, a w ogólności od 1 sierpnia 1888 r.

Izba przyjęła wniosek Pola, za którym cała lewica i Czesi głosowali, ażeby komisji ugodowej postawić termin najwyżej 14 dni do traktowania przedłożonych projektów o opodatkowaniu cukru.

Slawik interpeluje rząd z powodu refakcji udzielonych młynom węgierskim przez państwowe koleje austrjackie.

Izba nie przychyliła się do wydania zezwolenia na ściganie w drodze sądowej dep. Swobody z powodu przekroczenia ustawy o stowarzyszeniach i obrazy czci. Komisja co do ostatniego faktu wnosiła przychylenie się do żądania sądu.

Zamknięcie rachunków funduszu meljoracyjnego za rok 1885 i rachunki budowy kolei Tarvis-Pontafel, Unterdrauburg-Wolfsberg i Mürzuschlag-Neuberg przyjęto.

Następnie przystąpiono do załatwienia kilku petycyj. Ks. Hohenlohe wnosi, aby zawezwać rząd do wydania odpowiednich zarządzeń celem przyjścia w pomoc ludności w Gorycji i Gradysce, która w skutek tegorocznych nieurodzajów cierpi nędzę. Przyszłe posiedzenie odbędzie się we środę.

Przegląd polityczny.

* Na wczorajszem (25. bm.) posiedzeniu obradował Wydział krajowy nad dalszą reformą ustaw szkolnych a w szczególności nad zmianą ustawy kraj. o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół ludowych i posyłaniu do nich dzieci. Po dłuższej dyskusji przyjęto w całości powzięte przez ankietę szkolną uchwały (*patrz nr. 270. Dzien. Polsk.*).

Wydział krajowy zastanawiał się także nad tem, czyby płace nauczycieli szkół ludowych nie należało przenieść na fundusz krajowy. Projekt ten okazał się wszakże niewykonalnym ze względów administracyjnych i rachunkowych. Uchwalono jednak zmianę nader ważną, tj. podwyższenie opłacanego dotąd datku przez obszary dworskie. Mianowicie, gdzie szkoły miejscowe jeszcze nie zostały założone, tam gminy, o ile według § 1. są obowiązane do założenia szkoły, winne 9 procent a obszary dworskie 6 prc. (a nie jak dotychczas 3 prc.) podatków wnosić do krajowego funduszu szkolnego.

Prócz powyższej sprawy, omawiano na temże posiedzeniu projektowane rozwiązanie reprezentacji powiatowej w Nowym Targu.

Przed kilku miesiącami podaliśmy wiadomość o wykrytych w administracji rady pow. Nowotarskiej nieporządkach. Na podstawie wyniku przeprowadzonego dochodzenia postanowił wówczas Wydział krajowy przystąpić do rozwiązania nowotarskiej rady powiatowej. Decyzję swą powziął Wydział po głębokiem i bardzo oględnem rozważeniu sprawy, przyszedłszy do przekonania, że od dłuższego już czasu dopuszczano się tam licznych nadużyć na szkodę powiatu. Wniosek jednak Wydziału kraj. na rozwiązanie tej reprezentacji, jak to już donosiliśmy, nie uzyskał aprobaty prezydjum namiestnictwa, które zasięgnąwszy zdania p. starosty miejscowego, odmówiło żądaniu Wydz. kraj.

Krok ten zmusił Wydział krajowy do chwycenia się ostatecznego środka i wczoraj uchwalono na posiedzeniu sprawę reprezentacji pow. nowotarskiej ze względu na zachodzące kolizje z kodeksem karnym, odstąpić prokuratorji państwa celem zarządzenia dochodzenia karnego.

* Z Tarnowa donoszą: Dnia 24. b. m. odbyło się tu zapowiedziane zgromadzenie wyborców większej posiadłości okręgu wyborczego Tarnów - Dąbrowa - Mielec - Pilzno celem wysłuchania sprawozdania poselskiego pp.: Koziebrodzkiego, Langiego i Sanguszki, jako też zastanowienia się w sprawie wyboru posła z większych posiadłości do Rady państwa w miejsce śp. Dzwonkowskiego.

Poseł hr. Koziebrodzki zdając sprawozdanie, mówił obszernie o sprawach ekonomicznych naszego kraju i o proponowanej zmianie ustawy gminnej. P. Langie kładł nacisk na szkoły rolnicze, ustawę rybacką — omawiał kwestję przemysłu domowego i rękodzielniczego — zaś książę Sanguszko zastanawiał się nad sprawą meljoracyj i kwestią regulacji rzek.

Interpelacyj prawie nie było, poczem zgromadzenie jednogłośnie udzieliło wszystkim trzem wotum zaufania.

Następnie hr. Męciński postawił kandydaturę p. Struszkiewicza do Rady państwa, co też po krótkiem przemówieniu kandydata i interpelacji ks. Sanguszki jednogłośnie przyjęto.

* Z Krakowa donoszą: Według autentycznych wiadomości, gromadzą Rosjanie znaczne siły wojskowe, szczególnie konnicy i artylerji wzdłuż granicy Niemiec, w gubernjach Płockiej i Łomżyńskiej.

* *Fremdenblatt* zaprzecza pogłosce, wedle której ostatnie posiedzenie Rady państwa przed odroczeniem odbędzie się w piątek.

* Onegdaj odbyła się w prezydjum rady ministrów konferencja między ministrami: hr. Taaffem, dr. Gautschem i Ziemiałkowskim z jednej strony a posłami czeskimi dr. Riegerem, dr. Clam Martinicem i dr. Zeithammerem z drugiej. Posłom czeskim zakomunikowano stanowisko rządu w obec życzeń czeskich. Wczoraj miał się zebrać na życzenie klubu czeskiego komitet wykonawczy prawicy.

* Cesarzewiczowstwo przybyli onegdaj do Gracu, przyjmowani z entuzjazmem po drodze i w samej stolicy prowincji. Arcyks. Rudolf wyraził zadowolenie z swych odwidzin w Styrji, „która należy na równi z Austrją dolną i górną do podwalin monarchji".

* W Pradze odbyło się dnia 23. bm. zgromadzenie niemieckiego związku przemysłowego, na którem dr. Schmeykal wygłosił mowę polityczną imieniem niemieckich mężów zaufania.

* Konferencja biskupów austrjackich, która odbywała się przez ciąg ubiegłego tygodnia w pałacu wiedeńskiego arcybiskupa w Wiedniu, została w sobotę w południe zamkniętą. Jak zapewniają pisma półurzędowe, nieprawdą jest, jakoby zgromadzeni dygnitarze kościelni zajmowali się wśród rozpraw jakiemikolwiek sprawami szkolnemi. Przedmiotem obrad były bowiem, wyłącznie prawy kościelne. Po bankiecie wydanym na cześć gości zagranicznych przez kard. Ganglbauera, rozjechali się wszyscy biskupi do swoich rezydencyj.

* Komisja dla spraw ugody z Węgrami przekazała projekt statutowy o podatku od cukru specjalnemu podkomitetowi.

* Prezydent ministrów węgierskich Tisza, przedłożył sejmowi węgierskiemu projekt do nowej ustawy o opodatkowaniu cukru.

* Do jakiego stopnia posunąć się może szowinizm patrjotyczny, dowodem artykuły pism niemieckich, które gwałtownie się domagają odebrania kuracji niemieckiego następcy tronu dr. Mackenzie. Łatwo pojąć ból Niemców z powodu choroby ich przyszłego władcy, ból tem większy, o ile wątpliwem się staje, czy w ogóle korona cesarska spocznie kiedyś na głowie chorego następcy tronu — ale sposób, w jaki ten ból się objawia, jest conajmniej niewłaściwym.

* Biskup wrocławski ks. Kopp wydał temi dniami list pasterski, w którym zaleca djecezjanom swoim, jako konieczność, że oto prawa obywateli-innowierców nie mogą i nie powinne być nigdy w niczem naruszane.

* Cesarz Wilhelm wyjechał przedwczoraj po południu na polowanie do Weniger de.

* *Nordd. Allg. Ztg.* występuje gwałtownie przeciw francuskim i belgijskim dziennikom, które krytykują surowo zamiar rządu belgijskiego co do ufortyfikowania pozycji nad Meuzą i uzbrojenia ich działami Kruppa, oraz co do powiększenia polnej artylerji i zamówienia na ten cel odpowiedniej ilości dział w fabryce Kruppa. *N. A. Z.* wykazuje, że Belgja nie posiada dotąd żadnej fabryki dział, a gdyby teraz chciała fabrykę taką zakładać, straciłaby tylko dużo czasu na eksperymentach, a to nie jest weale potrzebnem. Paszkwile, rozszerzane z umysłu o wartości dział Kruppa, są w ścisłym związku z dążeniami tego stronnictwa, które zwykło uważać Niemcy za nieprzyjaciółkę Belgji i twierdzi, że Belgja musi się obawiać naruszenia neutralności ze strony Niemiec.

* Do rozmaitych powodów, podających w powątpiewanie ewentualne wizyty cara w Berlinie, przybywa obecnie ten nowy, że oto w połowie listopada — jak zapewniają telegramy — oczekiwany jest Aleksander III. w Sztokholmie, gdzie też dwór królewski ma już czynić olbrzymie przygotowania na przyjęcie północnego monarchy.

* Francuski minister robót publicznych postawił na radzie ministrów wniosek, aby na uczczenie 100-letniej rocznicy w roku 1889 ustawić we wszystkich gminach Rzeczypospolitej słupy pamiątkowe. Również ma być jeden dzień ustanowiony dla młodzieży, jako rewolucyjne święto szkolne.

* Dzienniki paryskie donoszą, że prezes ministrów Rouvier przedłoży dziś Izbie deputowanych projekt do ustawy o konwersji 4 i pół procentowej renty.

* Hrabia Paryża przybył wraz ze swoją świtą 21. bm. wieczorem do Dortrechtu (w Holandji). Nazajutrz rano rozmawiał z prywatnym sekretarzem hrabiego, p. Kamilem Dupuy, redaktor jednego z miejscowych dzienników, wśród czego sekretarz oświadczył, że wiadomość podana przez *Kreuz Ztg.* jest najzupełniej bezpodstawną. Hrabia przybył do Dortrecht, aby tu spotkać się z przyjaciółmi swoimi z północnej Francji, tak samo jak z innymi z nich widział się w St. Remy i Vevey. Rzecz prosta, że będzie przy tem mowa także o kwestjach politycznych, nieprawdziwem jest jednak, jakoby teraz miał być unormowany sposób postępowania, gdyż program polityczny hrabiego jest już ogólnie znany. Hr. Paryża i przyjaciel jego są przekonani, że jedyną formą rządu, pomyślną dla rozwoju Francji, jest monarchja demokratyczna. „Nie jesteśmy niebezpiecznymi spiskowcami w obec kraju, który tak kochamy — mówił p. Dupuy — chcemy jeno powrócić Francji formę rządu, wprowadzoną tam przez Orleanów, a z którą Francji tak pomyślnie się wiodło".

* Ambasador francuski w Berlinie p. Herbette zawiadomił temi dniami ministra Flourensa, że po powrocie swoim do Berlina znalazł u wszystkich niemieckich mężów stanu zarówno przychylne jak sympatyczne przyjęcie. Zdaniem jego, wszystkie międzynarodowe nieznaski pomiędzy obu państwami są na długi czas usunięte, co wnosić można także z oświadczenia hr. Herberta Bismarka, który zapewnił reprezentanta Rzeczypospolitej, że Niemcy zdecydowane są wszystko uczynić, byle szanować wrażliwość Francji.

* Wszystkie wojska włoskie przeznaczone dla wyprawy abisyńskiej, łącznie z załogą w Masawie, wynoszą 20.000 ludzi. Najbliższym celem operacyj włoskich ma być ponowne obsadzenie Saati i Uab. Główna kwatera otrzyma dla celów rekognoscyjnych wojskowy oddział aeronautyczny z dwoma balonami i odpowiednią obsługą.

Telegramy „Dziennika Polsk."

Wiedeń 24. października. Przy wyborach z Izby panów do delegacji, wyszli z urny posłowie: Bezecny, Ceschi, Czartoryski, Falkenhayn, Fuerstenberg, Goegl. Abt, Hauswirth, Helfert, Herberstein, Huyn, Khevenhueller, Miklosich, Moser, Reinelt, Revertera, Rodich, Sapieha, Thun, Walteenkirchen i Zedwitz.

Na zastępców wybrani: Chotek, Czedik, Krasicki, Kuefstein, Mayer, Melnhof, Montecucculi, Rosenberg i Thun.

Następnie uchwaliła Izba panów w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o poborze rekrutów i prowizojrum budżetowe.

Budapeszt 25. października. Cesarz przyjmie delegacje d. 29. tm., węgierską o godz. 12., austrjacką o godz. 1. w południe.

Praga 25. października. Instalacja nowego burmistrza odbyła się według zapowiedzianego programu. Niemiecka część ludności nie brała udziału w uroczystościach. Namiestnik przemawiał najpierwej po czesku a następnie po niemiecku. Mowę burmistrza przerywano oklaskami w tych miejscach, w których poruszał sprawę odrębnej organizacji i niepodzielności Czech. Rota przysięgi i przyrzeczenie zostały odczytane tylko po czesku.

Belgrad 25. października. W kołach rządowych podają jako rzecz pewną, że ministerstwo zajmuje nieprzychylne stanowisko w obec projektu utworzenia odrębnego patrjarchatu serbskiego.

Paryż 25. października. Krąży pogłoska o bliskiem ustąpieniu Grevyego.

Wielkie znaczenie przywiązują tu do konferencji orleanistowskiej w Dortrecht.

Konwencja dotycząca neutralizacji kanału suezkiego podpisaną została dziś przez Flourensa i sekretarza ambasady angielskiej.

Minister wojny zezwala na dalsze zaoszczędzenie w budżecie wojennnym dziewięciu miljonów fr. Komisja budżetowa postanowiła zupełne wykreślenie funduszu tajnego.

Bruksela 25. października. Zeszłej nocy zdarzyły się na przedmieściu Schaerbeck dość groźne rozruchy z powodu walki wyborczej — policja stłumiła je jednak.

Między deputowanymi Somze i Arnould odbędzie się pojedynek z powodu namiętnej polityki wyborczej.

Londyn 25. październipa. Robotnicy demonstrowali wczoraj bez ustanku na Trafalgarsquare, policja zachowała się z wielką rezerwą a to na polecenie ministra spraw wewnętrznych.

Petersburg 25. października. Wisznegradzki przedłożył nowy projekt podatkowy, zasadzający się na opodatkowaniu wszystkich towarów transportowanych kolejami. Podatek ten rozpada się na 5 klas, według taryf kolejowych. Najbardziej dotknięte podatkiem są wszelkie artykuły zagraniczne.

Bruksela 25. października. Wywołało tu zdumienie rozporządzenie niemieckiego rządu zakazujęce otwarcia dozwolonej poprzednio linji telefonicznej Bruksela-Akwisgran-Kolonja. Domyślają się, że powodem tego jest obawa, aby za pomocą tej linji nie dostawały się do Paryża wiadomości o ruchach wojsk niemieckich.

Bruksela 25. października. Pomimo zaprzeczeń ustąpienie ministra oświaty Thonissena jest pewne.

Solothurn 25. października. Nowa demokratyczna kantonalna konstytucja została wczoraj ogromną większością przez ludność przyjętą.

Berlin 25. października. Dzienniki duńskie utrzymują stanowczo, że powrót cara nastąpi w połowie listopada drogą przez Niemcy.

Post zwraca się w tonie bardzo ostrym przeciwko rzekomemu wyrażeniu się cara, iż podróż do cesarza Wilhelma byłaby upokorzeniem.

Post trwa przy tem, że odwidziny cara należy kłaść między bajki, ale gdyby nastąpiły istotnie, będą wypadkiem olbrzymiej doniosłości politycznej, który wyrówna całkiem sprzeczności lub też zaostrzy je jeszcze bardziej.

Wiedeń 25. października. Giełda wieczorna: Kredyty **280·30**, kolej państwowa **225·90**, Węgierska renta złota **99·48**.

Tarnów 25. października. Z większych posiadłości Tarnów Dąbrowa-Mielec-Pilzno w miejsce śp. Dzwonkowskiego wybrany został dzisiaj posłem do Rady państwa jednogłośnie Struszkiewicz.

Brody 25. października. Dr. Maurycy Rosenstok został przy dzisiejszym wyborze z izby handlowej brodzkiej wybrany jednogłośnie posłem na Sejm krajowy.

Wiedeń 25. października. Na zgromadzeniu konserwatywnych członków izby panów przedłożył prałat Karlon projekt nowej ustawy szkolnej, który przyjęty został jednogłośnie i wniesiony będzie podczas sesji zimowej w izbie.

Wiedeń 25. października. Pattai przemawiał na zgromadzeniu wyborców i oświadczył, że antisemici głosować będą za szkołą wyznaniową, ażeby żydów odstręczyć od szkoły. Pattai otrzymał wotum zaufania.

Berlin 25. października. *Vossische Ztg.* donosi, że Ejub han znajduje się z całą pewnością na ziemi afgańskiej i zbiera stronników swoich celem napadu na Herat.

Paryż 25. października. Powołanie liberała adw. Lejeune do teki ministra sprawiedliwości zrobiło jak najlepsze wrażenie. Tylko sfery klerykalne są tem przerażone.

Londyn 25. października. Berliński korespondent do *Daily chronicle* ogłasza rozmowę mianą z jednym z rosyjskich dyplomatów, w której tenże wyraził się, że między Niemcami a Austrją istnieją dwa odrębne sojusze, oraz między Austrją i Włochami. Austrja jest według jego wiadomości, obowiązana w razie niemiecko-rosyjskiej wojny wystawić w Galicji armję o 30 dywizjach piechoty i artylerji i 10 dywizjach kawalerji. Włochy zaś obowiązane są do uzbrojenia armji i floty w razie niemiecko-francuskiej wojny i zwrócenia tej siły przeciw Francji.

Wiedeń 25. października. Giełda zbożowa: Pszenica jes. 7·70, wios. 7·59. Owies jes. 5·75. Nowa kukurudza 6·10. Na inne produkta nie ma popytu.

Przyjechali do Lwowa

dnia 25. października 1887 r.

HOTEL ŻORZA. S. dr. Glogier, z Tarnopola. Z. Darowski, z Ukrainy. H. Kuhn, z Bolechowa. M. Wildauer, z Wiednia. J. hr. Wodzicka, z Olejowa. Z. Skrzyński, z Harty. A. Obertyński, z Nowej wsi. T. Kownacki, z Świtaziowy.

HOTEL FRANCUSKI. S. Nierenstein, z Kijowa. B. Mardyrosiewicz, z Kołomyi. J. Hunke, z Gracu. K. Winnicki, z Turady. W. Jaruntowski, z Twierdzy. J. Gnoiński, z Krasnego. E. Kubicki, z Kamionki. S. Grünberg, z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. M. Sylwa, z Wiednia. F. Szliwka, z Wiednia. L. Wasserberger, z Wiednia. F. Bermann, z Wiednia. W. hr. Koziebrodzki, z Jarosławia. A. Słonecki, ze Stanisławowa.

HOTEL ANGIELSKI. I. Suzin, z Wołynia. A. Reindl, z Wolicy. J. hr. Kalinowski, z Brzeżan. L. Myszkowski, z Jarosławia. M. Zdulski, z Kolbuszowy. J. Jeromin, z Warszawy. K. Kuźmiński, z Nagorzanki. J. Smoleński, z Sambora.

Podziękowanie.

Czcigodnemu dr. medycyny i okulistyki p. Emanuelowi Machekowi, składam niniejszem wyraz najwdzięczniejszego z mojej strony uznania i żywej podzięki, za szczęśliwie, zręcznie i umiejętnie przeprowadzoną na mojem oku operację katarakty, a to tem bardziej, że poddając się lat temu kilka tej samej operacji na drugiem oku u innego lekarza, zupełnie je straciłam. Tyś zacny doktorze, nietylko odsłonił znowu przedemną widok na świat, na rodzinę i na wszystko, co mi jest jeszcze drogiem na ziemi, ale pielęgnowałeś mię w chorobie nie z lekarskiem, ale prawdziwie ludzkiem i synowskiem poświęceniem, za to niech Ci Bóg stokrotnie zapłaci.

Laura Nanowska.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 25. Października 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k	212 50	216 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa	221 —	224 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	281 —	286 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 50	100 50
Banku hip. galic. 5-pr. w.a. wylos. z 10 pr. prem.	102 75	104 —
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los 51	95 50	96 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 75	101 75
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 25	96 25
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37	100 79	101 79
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i p.	92 —	93 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52	96 —	97
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	91 50	92 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3% w. a. w likwid.	51 —	54 —
„ „ „ 2½% „ w	45 —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k	103 50	104 50
Komunalne Banku kraj. 5%	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a. I. em.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	18 75	20 75
„ Stanisławowa	32 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 82	5 92
Dukat cesarski	5 88	5 28
Napoleondor	9 87	9 97
Półimperjał	10 24	10 24
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ papierowy	1 09	1 11
100 marek niemieckich	61 25	61 85

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 25. Października 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	23 20	22 50
„ węgierskie banku kredytowego	285 75	286 50
„ Banku anglo austrjackiego	110 —	110 25
„ Unionbanku	211 25	211 25
„ kolei Karola Ludwika	213 50	213 50
„ kolei północnej	255 50	255 55
„ kolei południowej (Lombardy)	87 —	86 75
„ kolei Altoldzkiej	1 0 —	180 50
„ kolei państwowej	226 30	226 10
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	225 —	223 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	161 50	162 50
Losy komunalne wiedeńskie	129 25	128 55
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	58 23	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	104 —
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	171 50	172
Losy regulacji Cisy	123 —	123 30
Akcje Banku dla krajów koronnych	225 25	225 40
Renta węgierska złota 4 proc.	99 60	99 68
Akcje Bankvereinu	92 50	91 50
Rosyjski rubel papierowy	1 11	1 12
Losy premjowane węgierskie	123 25	123 —
Akcje kredytowe	280 50	281 40
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 92	9 93

Berlin, dnia 24. Października 1887 r. (godz. 5 min. 55 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 80	m 1 80
Akcje austrjackie kredytowe	4 6 50	4 0 —
Akcje kolei Karola Ludwika	87 —	87 —
Austrjackie banknoty	162 85	163 —
Akcje kolei południowe (Lombardy)	143 25	143 —
Renta węgierska wschodnia	53 80	53 80

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7·00
Z Podwołoczysk	10·24	8·05)	3·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·03	3·35)	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·35		
Z Bełzca			4·22	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8·10
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·33	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	6·30	11·06)	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Burzacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Bełzca			9·16	
Przych do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	2·34	0·35)	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·26	9·35	9·29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

TEATR HR. SKARBKA.

DZIŚ:

Państwo Wackowie

komedja w 4. aktach Zygmunta Przybylskiego.

OSOBY:

Pan Wacław Klepacki	Żelazowski
Helena, jego żona	Stachowicz
Klepacki	Frenzel
Wicek, jego syn	Kwieciński
Zabawnicki	Wojdałowicz
Zabawnicka	Cichocka
Zosia, ich córka	Pysznik
Modrzycka	German
Krysia, jej córka	Piasecka
Dulewicz	Gasiński
Mikowski	Fodyczkowski
Zbiski	Szebert
Paulina	Gosżyńska
Jacenty	Dębicki
Magda	Wisłobodzka
Antek	Starzewski
Piotruś	Nowiński
Gość pierwszy	Pietraszewski
Gość drugi	Chudkowski
Faktor	Gamski

Rzecz dzieje się na wsi.

Jutro: „Pierścień rodzinny."

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.